

## FUNKCJONOWANIE REŻIMU DOT. BRONI CHEMICZNEJ ZALEŻY OD WOLI PAŃSTW [WYWIAD]

*„Od tego typu dokumentów nie można oczekiwać, że okażą się magiczną różdżką rozwiązującą wszystkie problemy, ale reżim dotyczący broni chemicznej prezentuje się na tle innych dobrze” - mówi w rozmowie z Defence24 dr Marek Madej i dodaje: "Oczywiście w przypadku takiego reżimu pozostaje kwestia tego, na ile można zareagować wystarczająco skutecznie, nawet wiedząc, że dzieje się coś niedobrego. W porównaniu z innymi reżimami chemiczny daje szansę na skuteczniejszą reakcję. Wszystko jednak zależy potem od «mitycznej» woli politycznej państw”.*

**Lidia Gibadło:** Atak, do którego doszło w ubiegłym tygodniu w prowincji Idlib, nie jest pierwszym atakiem z wykorzystaniem broni chemicznej w czasie wojny w Syrii. Skąd pochodzi broń masowego rażenia użyta w Syrii?

**Dr Marek Madej:** Można powiedzieć, że pochodzi z „produkcji rodzimej”. Syria posiadała tę broń wcześniej i prawdopodobnie rozwijała arsenał chemiczny od lat 70. - 80. Produkcja rozpoczęła się zapewne w okolicach wojny Jom Kippur, czyli około 1973 r. Do 2013 r. Syria nie była stroną konwencji o zakazie broni chemicznej, która była tam produkowana i składowana. Po informacjach o odnotowanych przypadkach ataków chemicznych w trakcie wojny domowej prezydent Obama we współpracy z Rosją doprowadził do tego, że Syria przystąpiła do konwencji o broni chemicznej jesienią 2013 r. Organizacja ds. Zakazu Broni Chemicznej (OZBC) wysłała tam swoich ekspertów, którzy zaczęli przygotowywać plany eliminacji broni chemicznej, a Syria miała w pełni ujawnić swoje zapasy i przekazać je pod międzynarodową kontrolę. Miały one trafić do utylizacji głównie w Rosji, a przynajmniej znajdować się pod ochroną rosyjską i amerykańską. Problem polega na tym, że ten proces został przerwany, a broń cały czas się tam znajduje. Nie wiem, jakie są obecne możliwości jej produkcji, ale na pewno w kilku syryjskich bazach tę broń się przechowuje.

**Zastanawia jednak dlaczego wykorzystano akurat tego typu broń. Podobnie jak po ataku w 2013 r. zdjęcia ofiar obiegły świat, wywołując oburzenie opinii publicznej i zmuszając pozostałe państwa do podjęcia działań w sprawie Syrii, co z perspektywy Damaszku nie jest korzystne.**

Rzeczywiście, powstaje pytanie o strategiczny sens takiego ataku. Jest mało prawdopodobne, aby atak był konsekwencją faktu samej dostępności tej broni, tzn. że siły rządowe akurat miały tego typu broń, więc jej użyły. Uważam, że była to pewna manifestacja. Z jednej strony środki chemiczne mogą służyć skutecznemu terroryzowaniu ludności, ich użycie jest przekroczeniem swego rodzaju tabu, więc możliwe, że atak miał służyć zastraszeniu rebeliantów. Po drugie, niewykluczone, że reżim Baszara al-Asada czuł się wystarczająco pewnie, posiadając poparcie Rosji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, by zademonstrować to takim atakiem, na zasadzie „zobaczcie, w tym konflikcie możemy zrobić wiele, nawet popełnić tak ciężkie zbrodnie, a i tak zarówno nasza pozycja negocjacyjna, jak i wojskowa nie ulegnie zasadniczej zmianie”. Dla dużej części opinii światowej Asad i tak jest przecież zbrodniarzem

wojennym, który już wcześniej używał broni chemicznej, więc gdyby doszło do jego upadku i powstała możliwość jego osądzenia, to ewentualnie dodatkowe dowody w sprawie kolejnego ataku, choć ważne, to istotnie nie zmieniałyby jego sytuacji.

### **Czy pozostałe państwa i Rada Bezpieczeństwa są w stanie cokolwiek zrobić? Amerykanie w tej sytuacji zdecydowali się na zbombardowanie syryjskiej bazy lotniczej.**

Jeśli Rosja będzie nadal wspierać Asada równie zdecydowanie, a wszystko na to wskazuje, to mało prawdopodobne, by doszło do bardzo zdecydowanej i intensywnej reakcji. Nic nie wskazuje na to, aby Francja, Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone były zdeterminowane doprowadzić do otwartej, twardej konfrontacji z Rosją bez formalnego mandatu Rady Bezpieczeństwa (a, ten bez jej zgody jest przecież niemożliwy). Można jednak spodziewać się wzrostu wsparcia – niekoniecznie jawnego – dla niechętnych Asadowi państw regionu czy też zachęcania ich do podjęcia aktywniejszych działań. Syryjski konflikt jest tak złożony, że nie ma dla niego prostych rozwiązań, zwłaszcza przy braku determinacji i woli politycznej. W dłuższej perspektywie spodziewałbym się więc raczej działań mniej formalnych i jawnych, ale one mają małą wartość wizerunkową, a po takim ataku opinia publiczna oczekuje czytelnej reakcji.

Stąd szybka decyzja prezydenta Trumpa o ataku raketowym na jedną z syryjskich baz lotniczych, z której ponoć miał być przeprowadzony atak chemiczny na Chan Szajchun. Niemniej podkreślanie właśnie, że świadomie za cel bombardowania wybrano bazę, z której przeprowadzono ten atak świadczy moim zdaniem, że zamiarem władz USA było „ukaranie” Asada za przekroczenie pewnej granicy, ale nie znaczy to, że Stany Zjednoczone czy pozostałe państwa zachodnie skłonne są do bardziej zdecydowanych działań, zwłaszcza interwencji lądowej. Także można w tym widzieć swoisty komunikat „*tęgo – tzn. używać broni chemicznej - robić nie wolno i na jej wykorzystanie zareagujemy szybko i zdecydowanie*”, ale nie zapowiedź trwałego zaangażowania zbrojnego w celu zakończenia konfliktu. Na to zaś Rosja z pewnością zareaguje wyrazami oburzenia i przestrogi przed eskalacją konfliktu, ale niewiele więcej, choć generalnie zapewne nie zmieni też swojego stosunku do Asada.

Poza tym w Syrii i w Iraku dla Zachodu podstawowym problemem pozostaje jednak, przynajmniej na razie, Państwo Islamskie (IS), a nie Asad, co ten skrzętnie dotąd wykorzystywał. Walka z Państwem Islamskim, które znalazło się obecnie w odwrocie, wydaje się wchodzić w decydującą fazę. Dlatego dokonując w tym właśnie momencie ataku z bronią chemiczną, Asad w zasadzie umacnia swoją pozycję w wojnie w Syrii, terroryzując przeciwników, a równocześnie może przyjąć, iż ryzyko, że Zachód skoncentruje się na walce z nim, a nie IS, jest niewielkie. Z perspektywy Zachodu nie stanowi on takiego zagrożenia jak islamiści, ponieważ raczej nie jest obecnie skłonny myśleć o przygotowywaniu zamachów terrorystycznych w Paryżu czy Londynie, nie leży to w jego interesie.

### **A jak ocenia Pan funkcjonowanie konwencji o zakazie broni chemicznej na tle innych tego typu konwencji?**

Od tego typu dokumentów nie można oczekiwać, że okażą się magiczną różdżką rozwiązującą wszystkie problemy, ale reżim dotyczący broni chemicznej prezentuje się na tle innych dobrze. Po pierwsze, ma niemal globalny zasięg, bo poza reżimem znajdują się jedynie Korea Północna, Sudan Południowy, Izrael i Egipt. Poza tym przystąpienie do konwencji wiąże się ze zgodą na nadzór ze strony OZBC, państwa muszą więc liczyć się z możliwością kontroli. Co prawda istniejące arsenały broni chemicznej są niszczone bardzo wolno, a początkowe terminy w tym względzie zostały już bardzo dawno przekroczone. Szczególnie wolno przebiega to w Rosji i Stanach Zjednoczonych, gdzie wciąż znaczna część arsenałów idąca w setki ton nie została zutylicyzowana.

Konwencja na szczęście uwzględnia kwestię prekursorów, czyli środków do wyprodukowania broni chemicznej i one też znajdują się pod pewną kontrolą, bo w przypadku broni chemicznej możliwa jest

produkcja w odpowiednio przystosowanych cywilnych zakładach chemicznych. Stąd kontrola nad prekursorami pozwala na wcześniejsze zorientowanie się, czy ktoś nie zamierza za ich pomocą wyprodukować broni i ogranicza ryzyko rozpoczęcia takiej produkcji.

Oczywiście w przypadku takiego reżimu pozostaje kwestia tego, na ile można zareagować wystarczająco skutecznie, nawet wiedząc, że dzieje się coś niedobrego. W porównaniu z innymi reżimami chemiczny daje szansę na skuteczniejszą reakcję. Wszystko jednak zależy potem od „mitycznej” woli politycznej państw.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała Lidia Gibadło

---

**Dr Marek Madej** - Absolwent Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Studium Bezpieczeństwa Narodowego (2001). W Instytucie od 2001 r., adiunkt od 2007 r. W latach 2006-2010 główny specjalista - analityk w Polskim Instytucie Stosunków Międzynarodowych. Jest jednym ze współautorów publikacji "Legitimacy and Drones: Investigating the Legality, Morality and Efficacy of UCAVs" pod redakcją Stevena Barela.